

Nastaly czasy, których ani Krol, ani Mocar, ani Krap czy nawet najstarsi jaszczuroludzie żyjący w Itrapie nie pamiętali. Od momentu dekretu barona mówiącego o równości względem prawa dla mieszkańców Ragilii w Itrapie zapanował pozorny spokój. Żołnierze już nie zmuszali pobratymców Krola do budowy mostu, bo mieli za zadanie ich przyuczyć do noszenia broni, by stanęli do walki z barbarzyńcami z Bestrety.

W dalszym ciągu Gradenianie niechętnie patrzyli na nich. Nadal niektórzy strażnicy chcieli znęcać się nad jaszczuroludźmi, lecz w zamian spotykały ich nieprzyjemności prawne. Rozpoczęły się rozprawy, które najczęściej kończyły się odebraniem żółdu.

Od tej chwili każdy jaszczuroludź zdolny do noszenia broni znajdował się w koszarach i odbywał szkolenie wojskowe. Uczyli się walki bronią, zarówno tnącą, jak i obuchową, strzelali z łuku, a część z nich po raz pierwszy dosiadała konia, co z początku kończyło się brakiem opanowania wierzchowca. Początkujący często lądowali na ziemi, co wywoływało salwę śmiechu wśród kawalerzystów i czempionów.

Od momentu, kiedy zostali przyjęci, jako pełnoprawni żołnierze Gradenii, jeszcze częściej spotykali się potajemnie, ale tylko po to, żeby omawiać sytuację panującą na froncie. Wojna z Bestretą działa się już na całej linii frontu. Gazi wciąż się opierała najeźdźcom, a w innych portach Ragilii nie było dobrego połączenia z pozostałą częścią półwyspu, przez co przemarsz wojsk byłby utrudniony. Sytuacja na południowej granicy również była podobna, jak w przypadku Gazi.

Nastala wojna pozycyjna i dopóki wszelkie graniczne punkty się opierały nie było mowy o jakimkolwiek przejęciu inicjatywy przez którąś ze stron. Również i tym razem tematem spotkań jaszczuroludzi i Oranii była sytuacja na froncie.

- Jestem pod pełnym wrażeniem dowodzenia lorda Kardisza – rzekła Orania, gdy patrzyła na mapę.  
– Armia złożona z kilkudziesięciu wojów wciąż pilnuje, żeby Gazi nie była otoczona przez armię Lortara. Utrudniają desant królewskim jednostkom barbarzyńcy, przez co nie może się przebić w głąb Ragilii.

- W takim razie to idealna okazja na atak – rzekł Koras. – Zaatakujmy ludzi i wyrzucimy stąd barbarzyńców. Będziemy mieli Ragilię wyłącznie dla siebie.

- Koras, czy ty siebie słyszysz? – spytała retorycznie kobieta. – Nawet przy założeniu, że pokonacie ludzi, to wielu z was zginie, co skrzętnie wykorzystają barbarzyńcy.

- I ja również uważam, że Orania ma rację.

Wszyscy usłyszeli głos w jamie, którego zaczęli poszukiwać, lecz poza nimi nikogo nie było. Chwilę później ściana w świątyni rozwarła się, a z przejścia wyszedł niebieskołuskowy jaszczuroludź z szatami kaptańskimi.

- Również uważam, że nie należy walczyć z ludźmi, tylko razem z Gradenią przepędzić barbarzyńców.

- Korindan? – spytała Orania.

- Ogran, bądź pozdrowiony – powiedział Krol. – Dawno cię nie widzieliśmy.

- Korindan? A kto to taki? – Kapłan podniósł prawą powiekę do góry, aby wprowadzić Oranię w błąd. – Również przyjemnie mi was widzieć moi towarzysze.

- Przepraszam, pomyliłam cię z kimś – oznajmiła, choć nie była przekonana. Miała wrażenie, że Ogran miał taki sam głos, co głos z pałacu, z którym rozmawiała.

- Nad czym się zastanawiacie moi mili? – zainteresował się kapłan.

- Jak najlepiej pomóc ludziom – postawiła sprawę jasno Inja.

- Pokazałam im, jak wygląda sytuacja na froncie bezpośrednio od naszych informatorów – głos zabrała Orania. – Na ich podstawie wojna toczy się w Gazi. Na morzu Ragilijskim, gdzie flota Gradenian skutecznie nie dopuszcza do desantu barbarzyńców oraz na południowej granicy, gdzie przygraniczne twierdze jak: Żelazny grot, Opszak, Trazyntia czy Horowa mora wciąż są w rękach Gradeniańskich.

Ogran doskonale wiedział, jak wyglądała sytuacja na froncie i cieszył się, że nie dochodziło do przetamania wojsk gradeniańskich i bestreckich. Plan działał jak należy.

- W takim razie czemu nie pójdziecie z ludźmi walczyć? – dociekał Ogran. – Co wam przeszkadza?

- Inja i Orania, których słucha Krol – powiedział zniesmaczony Riba, do którego dotoczył Koras.

- Nie jesteśmy jeszcze wyszkoleni do walki, więc nie chcemy być pierwszymi, którzy zginą w tej walce – odrzekł Krol. – Chcemy walczyć, ale nie zginąć.

- Tak się teraz zastanawiam o powodach waszej walki. – Podrapał się po głowie Ogran. – Przecież już nie jesteście niewolnikami, to czemu chcecie walczyć?

- Wciąż jesteśmy zależni od ludzi – powiedział Krap.

- Ludziom nie można ufać, bo prędzej nas zabiją niż dotrzymają swoich obietnic. – Zgodził się z Krapem Koras.

- Jednak jesteście traktowani tak samo jak ludzie, to dlaczego chcecie z nimi walczyć? – Jeszcze raz zapytał Ogran. – Czy w wolności właśnie nie chodzi o to, że jesteście traktowani tak samo, jak ludzie?

- Ludzie wciąż tu są, a nie powinno ich być – odparł Krol. – Nie zadowala nas obecność ludzi w Ragilii. To jest wielka kpina, że w dalszym ciągu musimy ich słuchać – oznajmił dobitnie zielonotuskowy, na co zgodzili się wszyscy jaszczuroludzie. Orania jedynie nie dawała tego po sobie poznać, ale również zgadzała się ze zdaniem rodowitych mieszkańców Ragilii.

- W takim razie walczcie – rzekł Ogran, który znikł w ścianie świątynii.

- Ogran! Ogran! Wracaj! Potrzebujemy cię! – krzyczał Mocar, lecz wraz ze zniknięciem kapłana znikł również kurz, który kapłan wzniósł.

- Czy to jest ten Ogran, o którym mówiliście? – zapytała Orania, na co wszyscy jej skinęli głową. – Spodziewałam się, że bardziej nam pomoże – rzekła zażenowana jego postawą.

- Nikt nie jest w stanie go zrozumieć – powiedział Mocar.

Mieli nadal rozmawiać o sytuacji na froncie, lecz złota wałka wleciała do świątynii. Falując zmierzała w kierunku Krola, który złapał ją w ostatniej chwili, nim zwierzę z wielkim łoskotem upadło na ziemię. Dostrzegł, że na jej tułowiu przewieszono list. Spodziewał się, że jest od Zdoraka.

- Dajcie ważce pić i jeść – polecił Krol spiskowcom.

Kroić i Broan jako pierwsi znaleźli się przy Krapie, któremu Krol podał list. Czerwonotuskowy natychmiast rozwinął list i zaczął czytać.

*Mój panie, nie mam czasu pisać tego listu, więc wybacz mi za mój nietakt. Gdy czytasz ten list Gazi została podbita. Gdy zbieraliśmy moglistego dyniacza razem z Arinem dostrzegliśmy wielkie mały, które niszczyły drzewa bagien i biegly w kierunku portu. Pokonali armię ludzi i przebili się przez mury miasta. Uciekamy razem z pobratymcami do was. Przepraszam, że zawiodłem mój panie.*

Zdorak

Wszystkich ogarnęło przerażenie, a Orania skwitowało to, co usłyszeli, na swój sposób:

- Gazi zostało podbite, a więc następnym celem jest Itrapa, a potem po moście podbój Gradenii.